

Dariusz KULESZA

CIAŁO LUDZKIE W POLSKIEJ LITERATURZE OBOZOWEJ REKONESANS

Zasadą pozostaje redukcja ciała do jednoznacznych znaków, które wartościują obozową rzeczywistość, a co za tym idzie odbierają mu konkretność i wiarygodność. Wśród tomów obozowej prozy wyróżniają się teksty Tadeusza Borowskiego, z którymi da się zestawić – już nie ze względów genologicznych – jedynie Inny świat Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Ci dwaj autorzy wyznaczają antytetyczne, ale wiarygodne estetycznie standardy polskiej literatury obozowej także tam, gdzie przedmiotem ich prozy staje się ludzkie ciało.

Wydaje się, że ciało ludzkie to jeden z tych tematów, które szczególnie skutecznie pozwalają wniknąć w polską prozę obozową. Muszę jednak zastrzec, że niezależnie od intensyfikacji zainteresowania ciałem w humanistyce lat ostatnich¹, nie ciało będzie w tym tekście najważniejsze, ale obóz, które je pochłonął.

POLSKA PROZA OBOZOWA

Pisząc o polskiej prozie obozowej, mam na myśli teksty dotyczące nie tylko niemieckich obozów koncentracyjnych i sowieckich obozów pracy, ale także obozów dla dipisów (opisanych w Tadeusza Borowskiego *Bitwie pod Grunwaldem* z roku 1946 i w kilku nowelach *Kamiennego świata* z 1948, w *Obozie Wszystkich Świętych* Tadeusza Nowakowskiego z 1957, w *Dzienniku podróży do Austrii i Niemiec* Pawła Hostowca z 1946), obozów jenieckich (przywołanych np. w *Kłamałem aby żyć* Aleksandra Janty Połczyńskiego z roku 1945 i w *Ucieczce* z tomu *Śmiertelni bohaterowie* Witolda Zalewskiego z 1946), niemieckich obozów pracy (zobrazowanych np. w *Strachu* z tomu *Wielki cień* Jerzego Pytlakowskiego z 1946), oraz obozów, w których przetrzymywani byli mieszkańcy Warszawy po upadku powstania (przywołanych np. w noweli *Wo-*

¹ Podam tylko dwa przykłady, które zainteresowanie to potwierdzają. Przykład pierwszy: konferencja „Ciało w perspektywie współczesnej humanistyki”, zorganizowana przez Instytut Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie na początku grudnia 2006 roku. Przykład drugi: recenzowana przez Grażynę Borkowską i Aleksandra Fiuta książka *Między słowem a ciałem* (red. L. Wiśniewska, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2001), będąca zbiorem tekstów z konferencji, która odbyła się w Bydgoszczy w październiku 2000 roku.

dy z tomu *Wielki cień* Pytlakowskiego i *Próba śmierci* z tomu *Śmiertelni bohaterowie* Zalewskiego).

Osobnym, podobnie przedwstępnym zagadnieniem jest periodyzacja polskiej literatury obozowej. Jej najcenniejsze teksty powstały bezpośrednio po wojnie, między rokiem 1944 a 1948. Najważniejsze wyjątki to: *Inny świat* (wersja anglojęzyczna wydana w roku 1951, polskojęzyczna w 1953) Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i *Obóz Wszystkich Świętych* Nowakowskiego z roku 1957, wydane w 1958 *Kazachstańskie noce* Herminii Naglerowej zawierają *Ludzi sponiewieranych* napisanych w 1945, a Józefa Czapskiego *Na nieludzkiej ziemi* z 1949 poprzedzają *Wspomnienia starobielskie* napisane w roku 1944. Przełom roku 1956 nie przyniósł nic nowego oprócz kontrowersyjnej nie tylko estetycznie książki Stanisława Grzesiuka *Pięć lat kacetu* wydanej w roku 1958, a kolejne fale zainteresowania wojną i okupacją ominęły temat obozowy albo dotyczyły go pośrednio, jak w *Pamiętniku z powstania warszawskiego* Mirona Białoszewskiego z roku 1970 czy w *Chlebie rzuconym umarłym* Bogdana Wojdowskiego z 1971.

GENOLOGIA I CIAŁO

Żaden inny rodzaj literacki nie jest tak ważny z punktu widzenia zapisywania doświadczenia obozów jak proza. Obozowa poezja nie może z nią konkurować. Widać to wyraźnie nie tylko wówczas, gdy konfrontujemy polską obozową prozę z polską obozową poezją w ogóle, ale także wtedy, gdy to samo rodzajowe porównanie przeprowadzimy w obrębie twórczości konkretnych osób. Obozowe wiersze Tadeusza Borowskiego, najważniejszego wśród polskich autorów literatury łagrowej, nie są w stanie konkurować z jego obozową prozą. Łagrowa poezja Beaty Obertyńskiej – autorki *Z domu niewoli*, najbardziej epickiej opowieści o nie tylko obozowej gehennie Polaków na Wschodzie – też traci na znaczeniu wobec jej łagrowej prozy². Nie ma powodu rozstrzygać o tym, który z rodzajów literackich jest bardziej adekwatny do koncentracji-

² Zob. T. B o r o w s k i, *Księga z dnia Wigilii*, w: tenże, *Pisma*, t. 1, *Poezja*, oprac. T. Drewnowski, J. Szczęsna, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 121-156 oraz np. B. O b e r t y ń s k a, *Wiersze z łagrów*, w: *Z domu niewoli*, Pax, Warszawa 1991, s. 347-355 (pierwodruk w 1946). I Obertyńska, i Borowski do czasu swoich doświadczeń obozowych bardziej byli znani jako poeci, a Borowski, nawet jako współautor *Byliśmy w Oświęcimiu*, w kategoriach literackich nie traktował pisanej przez siebie obozowej prozy, lecz za literacką uważał poezję. Na ten temat pisałem w książce *Dwie prawdy. Zofia Kossak i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944-1948* (Wydawnictwo Uniwersyteckie Trans Humana, Białystok 2006). Książkę tę przywołuję, gdyż to, co mam do powiedzenia na temat ciała ludzkiego w polskiej prozie obozowej, stanowi przede wszystkim rezultat lektur i badań prowadzonych w związku z tą publikacją.

nego doświadczenia. Wystarczy stwierdzić, że doświadczeniu temu skuteczniej niż poezja sprostała proza.

Możliwe, że gotowe, martyrologiczno-mesjańskie wzorce literackie romantycznej proveniencji, za pomocą których literatura polska ujmowała – i ujmuje – katastrofy historyczne okazały się po drugiej wojnie światowej trwalsze na polu poezji niż mniej oswojonej przez romantyzm prozy. Istnieje też i taka ewentualność, moim zdaniem całkiem zasadna, że o przewadze prozy w większym stopniu niż genologiczna teoria zdecydowała literacka praktyka, czyli nowa z punktu widzenia doświadczeń literatury polskiej, behawioralna proza obozowa Borowskiego.

Udział dramatu w polskiej literaturze obozowej jest jeszcze mniej znaczący niż poezji. Chociaż i w ramach tego rodzaju można znaleźć teksty ważne, na przykład pisaną jeszcze w obozie, ale wydaną dopiero w Londynie w roku 1970, niesłusznie zapomnianą *Starą gwardię* Mieczysława Lurczyńskiego, dramat, o którym wspominał między innymi Jerzy Świąch w swojej historycznoliterackiej monografii *Literatura polska w latach II wojny światowej*³. Zresztą sam Lurczyński dla większości tych, którzy w ogóle mieli z jego twórczością do czynienia, pozostaje bardziej znany jako poeta i prozaik, a z dramatem wiąże go w większym stopniu wstęp do *Pierścienia wielkiej damy* Norwida niż zapomniana *Stara gwardia*.

Ciekawy i symptomatyczny ze względu na relację między obozową prozą a obozowym dramatem wydaje się też przypadek Wacława Grubińskiego, który przed wojną znany był przede wszystkim jako dramaturg, ale swoje doświadczenia więziennie-łagrowe zapisał w tekście prozatorskim⁴. Niewłaściwe wydaje mi się natomiast interpretowanie dramaturgii Ireneusza Ireduńskiego – myślę przede wszystkim o *Jasłkach-moderne*, ale także o *Zejściu do piekła*, a nawet o *Trzeciej piersi* – w kategoriach literatury obozowej. Niewłaściwe, ponieważ i te, i pozostałe sztuki autora *Żegnaj, Judaszu* czyta się bardziej ze względu na uniwersalizowane okrucieństwo reguł obowiązujących w zamkniętych społecznościach niż pod kątem wyjątkowości doświadczenia koncentracyjnego.

Pozostaje jeszcze dodać, że prozatorskie teksty obozowe to albo powieści o epickich ambicjach, usiłujące ogarnąć całość obozowego doświadczenia⁵,

³ Zob. J. Ś w i ę c h, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 450. Tego tematu dotyczył również referat „«Niech ludzie sądzą». O *Starej gwardii* Mieczysława Lurczyńskiego” wygłoszony przez A. Morawca na konferencji „Paryż-Londyn-Monachium-Nowy Jork. Powrześnieowa Emigracja Niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej”, która odbyła się w maju 2007 roku w Białymstoku.

⁴ Zob. W. G r u b i ń s k i, *Między młotem a sierpem*, Czytelnik, Warszawa 1990 (książka opublikowana po raz pierwszy w roku 1948 w Londynie).

⁵ Najbardziej typowe przykłady to, w kraju: *Dymy nad Birkenau* Seweryny Szmaglewskiej (1945), na emigracji: *W domu niewoli* Beaty Obertyńskiej, ale umieściłbym tu również *Inny świat* Grudzińskiego, *Z otchłani* Zofii Kossak oraz najpełniejszą edycję *Na nieludzkiej ziemi* Czapskiego

albo zbiory nowel czy opowiadań, które ową całość rozpisują na teksty związane ze sobą w różny sposób: począwszy od personalnego narratora (jak w *Pożegnaniu z Marią* i *Kamiennym świecie* Borowskiego), poprzez konsekwentną estetyzację nie tylko literackiej natury, bo korzystającą, na przykład, ze źródeł architektury zabytków Rzymu (*Listy spod morwy. Sachsenhausen-Dachau* z roku 1945 i *Listy z mojego Rzymu* z 1946 Gustawa Morcinka), po chronologię opisywanych wydarzeń (*Kazachstańskie noce* Herminii Naglerowej z roku 1958). Osobną grupę stanowią nowele lub opowiadania o tematyce obozowej, stanowiące część popularnych bezpośrednio po wojnie tomów prozatorskich usiłujących poprzez teksty dotyczące kluczowych wydarzeń wojenno-okupacyjnych (września 1939, obozów koncentracyjnych, holocaustu, powstania warszawskiego) stworzyć panoramę drugiej wojny światowej. Dwa najważniejsze przykłady to *Apel* Jerzego Andrzejewskiego z tomu *Noc* (z roku 1945) oraz *Kantata* Wojciecha Żukrowskiego z tomu *Z kraju milczenia* (z 1946).

Cała proza obozowa, niezależnie od jej literackiego charakteru⁶, naznaczona jest w różnym stopniu wiarygodnym dokumentaryzmem, czego najważniejszą przyczyną jest to, że niemal wszyscy autorzy tekstów obozowych byli więźniami opisywanych przez siebie miejsc⁷. Nie oznacza to jednak ani pisarskiej bezstronności wobec opisywanego świata, ani faktograficznej rzetelności opisu. Widać to także tam, gdzie proza obozowa pokazuje ludzkie ciało.

Ujęcia epickie pod tym względem najbardziej są skłonne do uogólnień. Dotyczy to zwłaszcza Niemców, zarówno więźniów, jak i strażników. Typowe są, na przykład u Seweryny Szmaglewskiej, obrazy brudnych Niemek wzbudzających obrzydzenie i esesmanów z wyrazem rozbestwienia na twarzy⁸. Brud to jeden z najdokuczliwszych problemów koncentracyjnej codzienności, istotny dla wizerunku ludzkiego ciała w prozie obozowej. Nawet w tym wypadku jednak perspektywa epicka i martyrologiczna, a zatem powszechna, nie dotyczy jedynie prozy Borowskiego, raczej używa brudu do wskazania tego, jak niechlujne są Niemki i jak dzielne w poniżeniu brudem pozostają inne więźniarki, przede wszystkim Polki. Ciało esesmanów wydaje się jeszcze bardziej ukryte, ponieważ oni sami nie tyle są opisywani, ile osądzeni. Dlatego esesman to przede wszystkim szatan o błędnych oczach⁹. Szatan niedbały, tępy i pozbawiony kwalifikacji¹⁰, chyba że chodzi o bicie, dręczenie i zabijanie.

Podobną, schematyczną postawę wobec obozowej zbiorowości zachowują autorzy tych tomów prozy, które mają ogarniać całość wojenno-okupacyjnego

(1990), zawierającą oprócz tytułowej pozycji *Wspomnienia starobielskie* i napisaną z myślą o niemieckim odbiorcy *Walkę*, a nawet Krystyny Żywulskiej *Przeżyłam Oświęcim* (1946).

⁶ W odróżnieniu od Bartłomieja Krupy, autora książki *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego* (Universitas, Kraków 2006), biorę pod uwagę jedynie teksty literackie.

⁷ Wyjątkiem jest tu np. Jerzy Andrzejewski.

⁸ Zob. S. S z m a g l e w s k a, *Dymy nad Birkenau*, Czytelnik, Warszawa 1984, s. 48.

doświadczenia, w tym także koncentracyjną gehennę. Uogólnień i uproszczeń jest tu tak wiele, jakby wizerunek obozu w tomach tego rodzaju podporządkowany był regule potęgowania drastyczności w nadziei, że właśnie w ten sposób uda się zarówno „zmieścić” obóz w jednym tekście, jak i sięgnąć prawdy o nim. Wyraźnie widać to i w *Apelu* Jerzego Andrzejewskiego, i w *Kantacie* Wojciecha Żukrowskiego. Oba opowiadania pokazują martyrologię ludzkiego ciała w obozie, ale robią to inaczej. Pierwsze z nich – *Apel* – korzysta z rozwiązań alegorycznych i estetyzujących. Drugie – *Kantata* – odwołuje się do tego, co najdrastyczniejsze, a w konsekwencji antyestetyczne. Wspólna obu tekstom pozostaje perspektywa chrześcijańska.

Obozowa kaźń Zawadzkiego w *Apelu* naznaczona jest podobieństwem do tego obrazu Jezusa, który w Ewangeliach św. Mateusza i św. Marka określany jest jako Król wyszydzony¹¹; jest to dopiero pierwszy chrześcijański znak tekstu. Po nim pojawia się drugi, estetyczny, czyli przywołana we wspomnieniu przez jednego z więźniów partia chóralna z *Pasji św. Mateusza*¹². Znak trzeci to śmierć młodego księdza z Radomia, którego zabito za to, że „schylił się, aby udzielić rozgrzeszenia umierającemu towarzyszowi”¹³. Dopiero suma tych znaków nadaje wyszydzonemu ciału więźnia chrześcijańskie znaczenie, wynikające z przywołanej przez muzykę i naśladowanej przez młodego księdza męki Jezusa.

Apel łatwo można skrytykować, twierdząc, że obóz został wykorzystany jedynie jako scenografia intensyfikująca odwieczne dramaty bezcielesnych niemal person. Ale czy teatralizacja Andrzejewskiego nie jest lepszym rozwiązaniem niż hagiografia *Kantaty*? Żukrowski ekstremalnie wyjaskrawia opozycję między świętością polskich kapłanów osadzonych w obozie a niegodziwością ich esesmańskich strażników, między kapłanami topionymi w dole kloaczny za wiarę w to, że „sprawiedliwość Boska zwróci Polskę”¹⁴ a esesmanami – diabłami, za których nawet święty ksiądz Czesław nie mógł się modlić¹⁵.

⁹ „Przyjemnie widzieć, jak szatan kopie szatana, bo wtedy można mieć nadzieję, że z dwóch pozostanie tylko jeden”. Tamże, s. 197. Fragment ten dotyczy opiekunki obozowego domu publicznego zwanej Puffmutti, która została pobita przez esesmana Taubego. Zob. też: tamże, s. 239.

¹⁰ Tamże, s. 194.

¹¹ W *Biblii Tysiąclecia* tytuł ten odnajdujemy w następujących fragmentach: Mt 27, 27-31 oraz Mk 15, 16-20. Por. J. Andrzejewski, *Apel*, w: tenże, *Intermezzo i inne opowiadania*, Czytelnik, Warszawa 1986, s. 148.

¹² Por. tamże, s. 170.

¹³ Tamże, s. 182.

¹⁴ Zob. W. Żukrowski, *Kantata*, w: tenże, *Z kraju milczenia*, Czytelnik, Warszawa 1987, s. 82.

¹⁵ Por. tamże, s. 92n. Tak jak ksiądz Czesław za esesmana, tak za strażników sowieckich łagrów nie modli się młody pop, o którym narrator powieści G. Herlinga-Grudzińskiego mówi: „Nie widziałem nigdy w życiu człowieka, który by się tak pięknie modlił”. G. Herling-Grudziński, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, Czytelnik, Warszawa 1989, s. 285.

Tomy obozowej prozy nie różnią się w traktowaniu ciała od naznaczonych epickimi ambicjami obozowych powieści i zbiorów opowiadań usiłujących ogarnąć całość wojenno-okupacyjnego doświadczenia. Szukając wyjątków od tej reguły, chciałbym wskazać dwa fragmenty cyklu Tadeusza Nowakowskiego *Szopa za jaśminami*. Pierwszy przedstawia męczeńską śmierć księdza Kaczyńskiego, bardziej przejmującą niż kaźń Zawadzkiego z *Apelu* czy kapłana z *Kantaty*, wyraźnie nawiązująca do ofiary św. Szczepana¹⁶ (por. Dz 7, 54-60). Piszę o niej, bo to męczeństwo stanowi graniczną formę hołdu składanego ciału ludzkiemu przez literaturę obozową. Przykład drugi to opis bicia w obozie, opis, którego estetyzm nie izoluje tego, co opisywane, od rzeczywistości, jak to ma miejsce na przykład u Andrzejewskiego, ale interpretuje obóz na sposób groteskowo-sarkastyczny¹⁷.

Zasadą pozostaje jednak redukcja ciała do jednoznacznych znaków, które wartościują obozową rzeczywistość, a co za tym idzie odbierają mu konkretność i wiarygodność. Wśród tomów obozowej prozy wyróżniają się teksty Tadeusza Borowskiego, z którymi da się zestawić – już nie ze względów genealogicznych – jedynie *Inny świat* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Ci dwaj autorzy wyznaczają antytetyczne, ale wiarygodne estetyczne standardy polskiej literatury obozowej także tam, gdzie przedmiotem ich prozy staje się ludzkie ciało.

Oczywiście, i Borowski konwencjonalizuje przedstawienia ciała (sylwetek, postaci) zarówno więźniów, jak i strażników. Wachmanki to albo „biodrzaste blondyny”¹⁸, albo blondyny rozłożyste¹⁹ – zawsze w butach z cholewami. Natomiast kapo i esmani (jest to określenie Borowskiego) naznaczeni są czerwonymi twarzami, raz obrzękłymi²⁰, raz nalanymi i błyszczącymi²¹, chamskimi²². Czerwień powraca w opisie dłoni blokowej²³, a typową cielesność esmana określa: „młody, wysoki post, o bujnych płowych włosach i niebieskim marzącym spojrzeniu”²⁴. Najważniejsze pozostaje jednak to, że Borowski traktuje obóz jak system²⁵, a ciało opisuje jako jego integralną część. Najbardziej jednoznaczne, ale także ogólne, systemowe przedstawienie ludzkiego ciała poja-

¹⁶ Por. T. N o w a k o w s k i, *Szopa za jaśminami*, Polish Press Agency, Londyn 1948, s. 52.

¹⁷ Por. tamże, s. 51.

¹⁸ T. B o r o w s k i, *Ludzie, którzy szli*, w: tenże, *Pisma*, t. 2, *Proza 1*, oprac. S. Buryła, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004, s. 81.

¹⁹ Zob. tamże, s. 87.

²⁰ Por. tenże, *Dzień na Harmenzach*, w: tenże, *Pisma*, t. 2, *Proza 1*, s. 140, 142.

²¹ Por. tenże, *Proszę państwa do gazu*, w: tenże, *Pisma*, t. 2, *Proza 1*, s. 178.

²² Por. tamże, s. 171.

²³ Por. B o r o w s k i, *Ludzie, którzy szli*, s. 84.

²⁴ T e n ż e, *Proszę państwa do gazu*, s. 169.

²⁵ Najwięcej na temat obozu jako systemu w prozie Borowskiego napisał Andrzej Werner, przede wszystkim w klasycznej już dzisiaj książce *Zwyczajna apokalipsa. Tadeusz Borowski i jego wizja świata obozów* (Czytelnik, Warszawa 1981).

wia się w jego prozie na kartach opowiadania *U nas, w Auschwitzu...* Najpierw to, o czym pisali już inni: makabryczny tłok w obozowych barakach, a potem człowiek, który musi zajmować miejsce na swoim kawałku buksy, „bo ma ciało. [...] wytatuowali na nim numer, żeby zaoszczędzić obroży, dali tyle snu w nocy, żeby człowiek mógł pracować, i tyle czasu w dzień, aby zjadł. I jedzenia tyle, żeby bezproduktywnie nie zdechł”. Wykorzystali ciało „jak się da”.

„Zachorujesz, odbiorą ci wszystko [...]. Jak umrzesz – wyrwą ci złote zęby [...]. Spalą, popiołem wysypią pola lub osuszą stawy. Co prawda marnotrawią przy spalaniu tyle tłuszczu, tyle kości, tyle mięsa, tyle ciepła! Ale gdzie indziej robią z ludzi mydło, ze skóry ludzkiej abażury, z kości ozdoby. Kto wie, może na eksport dla Murzynów, których kiedyś podbijają?”²⁶.

Trudno szukać w literaturze polskiej drugiej, równie ostatecznej i pełnej diagnozy stanu ciała ludzkiego w łagrze. Borowski najsukuteczniej przedstawił jego wartość użytkową. Użytkową, bo żadna inna nie wchodziła w grę.

Inaczej opisał tę kwestię Grudziński. Sowieckie obozy pracy zdawały się skazywać pisarza na właśnie takie, użytkowe postrzeganie ciała. Odpowiedzią Grudzińskiego na tego rodzaju determinację było opisanie postawy Kostylewa, który opalał swoją dłoń ogniem, by nie pracować i który umarł wskutek ran, jakie sobie zadał, oblewając się wiadrzem wrzątku²⁷. Ciało Kostylewa nie miało wartości użytkowej. Michaił Aleksiejewicz Kostylew sam mu (sobie?) ją odebrał. Przykład ten więcej jednak mówi o perspektywie, jaką wobec obozu stosował Grudziński, niż o ciele w łagrze. Więcej o wierze w człowieka, który nawet z gułagiem, najbardziej opresyjną częścią sowieckiego systemu, jest sobie w stanie poradzić, niż o tym, co działo się z ludzkim ciałem w łagrowym świecie.

KRAJ I EMIGRACJA

Polską prozę obozową zwykło się postrzegać jako sumę tekstów łagrowych, dotyczących niemieckich obozów koncentracyjnych, oraz tekstów łagrowych, traktujących o sowieckich obozach pracy. Konsekwencją takiego zestawienia

²⁶ T. B o r o w s k i, *U nas, w Auschwitzu...*, w: tenże, *Pisma*, t. 2, *Proza 1*, s. 64. Zob. też: Z. N a ł k o w s k a, *Profesor Spanner*, w: tenże, *Medaliony*, Czytelnik, Warszawa 1966 oraz T. B o r o w s k i, *Rekord*, w: tenże, *Pisma*, t. 3, *Proza 2*, oprac. S. Buryła, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004, s. 127-130. Przy czym *Medaliony* nie są książką obozową, choć z obozem w tle, a w noweli *Profesor Spanner* pojawia się obóz w Stutthoffie jako jedno z wielu miejsc, które dostarczały Spannerowi ludzkich ciał. Por. N a ł k o w s k a, *Profesor Spanner*, s. 13.

²⁷ Zob. G. H e r l i n g - G r u d z i ń s k i, *Ręka w ogniu*, w: tenże, *Inny świat*, s. 91-116. Nie ulega wątpliwości, że *Inny świat* można czytać jak opowieść o niewolnikach skazanych na pracę ponad siły (por. tamże, s. 61n.), ale to nie stanowi ani o istocie łagrów, ani o istocie losu osadzonych w nich ludzi.

bywa zazwyczaj przeciwstawianie sobie łagrowej prozy Borowskiego oraz łagrowego *Innego świata* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.

Czy możliwe jest opisywanie polskiej prozy obozowej bez uwzględniania różnic między jej wersją krajową (Borowski) a emigracyjną (Grudziński)? Moim zdaniem scalenia przeprowadzić się nie da. Rzecz nie tylko w tym, że *Pożegnanie z Marią* i *Kamienny świat* rozpoznane zostały jako teksty analizujące obóz z perspektywy doskonale funkcjonującego systemu, w którym nie ma miejsca na indywidualizację osób, a *Inny świat* bywa czytany ze względu na martyrologię i heroizm jednostek, które sowieckiemu systemowi nie uległy. Rzecz w tym, że te istotne różnice – decydujące także o tym, jak obozowa literatura w kraju i na emigracji traktowała ciało ludzkie – biorą się z różnego traktowania faszystowskich Niemiec i sowieckiej Rosji.

Obóz w prozie Borowskiego to patologiczny rezultat śródziemnomorskiej kultury, do której przyznawał się narrator *U nas, w Auschwitzu...* Dlatego koncentracyjna katastrofa była czymś, czego nie traktował on jako wydarzenia z innego świata. To był nie tylko problem Zachodu, ale także jego, problem studenta polonistyki na podziemnym uniwersytecie, esencjasty bawiącego się z przyjaciółmi i więźnia obozu koncentracyjnego w Auschwitz²⁸.

Literatura emigracyjna dotycząca łagrów, czyli na przykład teksty Grudzińskiego, Obertyńskiej, Czapskiego, Naglerowej czy Grubińskiego²⁹, niezależnie od wszystkich dzielących je różnic, łączy mniej czy bardziej jawne, ale czasem wręcz irytujące poczucie wyższości wobec sowieckiej Rosji. Jego źródłem wydaje się być świadomość przynależności do świata kultury Zachodu, a niekiedy także pamięć wojny 1920 roku oraz wiedza o tym, co nazywane było w tekstach wymienionych autorów sowieckim barbarzyństwem³⁰.

Oto zasadniczy powód, który różni polską prozę łagrową od polskiej prozy łagrowej. Jest to powód decydujący także o sposobie przedstawiania ciała ludzkiego, ponieważ czym innym jest perspektywa totalnej i ostatecznej klęski, dla której nie sposób znaleźć żadnej alternatywy, nadziei ani przyszłości, klęski redukującej ludzkie ciało do wartości użytkowej. Czym innym jest natomiast

²⁸ Opowiadanie *U nas, w Auschwitzu...* jest wyjątkowym tekstem wśród innych próz obozowych Borowskiego. Tworzące je zrekonstruowane wiernie listy pisane do narzeczonej Marii Rundo, więźniarki Birkenau, pozwalają na refleksje dotyczące obozu, które zostały wyeliminowane w tekstach pozostałych, konsekwentnie behawioralnych. W sprawie wierności zrekonstruowanych listów zob. *Pożegnanie z Tušką. Notowali Krystyna Bratkowska i Michał Cichy*, „Gazeta Wyborcza” z 28-29 I 1995; w sprawie „Klubu Esencjastów” pisze T. Drewnowski (*Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim*, PIW, Warszawa 1992, s. 67-71) oraz J. Szczęsna (*Tadeusz Borowski – poeta*, Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka, Poznań 2002, s. 13-16).

²⁹ Zob. E. Czapliewicz, *Polska literatura łagrowa*, PWN, Warszawa 1992 oraz I. Sariusz-Skąpska, *Polscy świadkowie Gułagu. Literatura łagrowa 1939-1989*, Universitas, Kraków 2002.

³⁰ O polskim poczuciu wyższości wobec Rosji sowieckiej mówiłem w czekającym na druk referacie *Trwanie nieobecnych. Wojna w polskiej prozie emigracyjnej lat 1944-1948*, wygłoszonym na przywołanej już konferencji o powrześnieowej emigracji niepodległościowej. Zob. przyp. 3.

doświadczenie nieludzkiej, sowieckiej ziemi i jej łagrów, przyjmowane jako kolejna ofiara składana przez Polaków na ołtarzu wolności waszej i naszej. Ofiara martyrologiczna z natury i nieuchronnie mesjanistyczna, bo konfrontująca barbarzyństwo Wschodu z chrześcijańskim Zachodem, czyli Polską, po stronie której była racja cywilizacyjna, kulturalna i etyczna. W takim kontekście ciało ofiar łagrów skazane było na rolę relikwii, także w prozie Grudzińskiego.

Wspominałem już stylizowaną na męczeństwo św. Szczepana śmierć księdza Kaczyńskiego z *Szopy za jaśminami* Nowakowskiego. W tym samym tekście pojawia się inny przykład relikwii-ciała. Nie jest to już skazane na świętość, umęczone ciało kapłana, ale równie przekonujące w swej martyrologii ciało młodej, lubianej nawet przez Niemców dziewczyny, Marysi Sochy. To postać szczególnie w tekście ważna, ponieważ za sprawą jej ciała narrator po raz pierwszy spotyka więziennie-obozową śmierć (musi włożyć ciało Marysi do papierowego worka), a spotkanie to ma miejsce w tytułowej szopie za jaśminami. Reakcję narratora na to doświadczenie określają następujące słowa: „Nie śmiem dotknąć Marysi. Majestat śmierci i męczeństwa, bliskość sztywnego, kobiecego ciała – paraliżują mi ruchy”³¹.

Ciało jako relikwia u Grudzińskiego to temat uniemożliwiający proste rozwiązania. To nie tylko, albo nawet nie tyle, płonąca ręka Kostylewa, ile – chyba przede wszystkim – gwałcone wielokrotnie ciało Marusi. Relikwia? Raczej tak, najpierw walka z gwałcącymi urkami, potem „najczulsza” miłość do jednego z nich, Kowala. Ciało granicznie poniżone, instynktownie szukające ocalenia (?) w „bezgranicznej” miłości, miłości, która w finale została ostatecznie „podeptana”. Wówczas można było już się tylko poddać i odejść „na własną prośbę z etapem więźniów do Ostrownoje”³².

Emigracyjna proza obozowa potrafiła rozładowywać patos związany z łagrową martyrologią Polaków. Poczucie humoru nie dotyczy w tych utworach sytuacji granicznych. Pojawia się natomiast wtedy, gdy brakuje butów do pracy w polu i robi się je z gumy, a w rezultacie wygląda się jak Chaplin. Nawet wówczas jednak nie chodzi wyłącznie o śmiech, ale o odwagę wobec nadzorców, o przewagę tego, co polskie, chrześcijańskie, cywilizowane, kulturalne i zachodnie, wobec tego, co barbarzyńskie³³.

Jak relikwię traktowała ciało również krajowa literatura obozowa. Przypomnę kapłańską kaźń z *Kantaty* Żukrowskiego i *Apel* Andrzejewskiego z Zawadzkiem, czyli biblijnym królem wyszydzonym, oraz młodym księdzem z Radomia. Szczególnie ważne jednak ze względu na postrzeganie ciała ludzkiego

³¹ Nowakowski, *Szopa za jaśminami*, s. 29.

³² G. Herling-Grudziński, *Nocne łowy*, w: tenże, *Inny świat*, s. 47-49.

³³ Zob. H. Naglerowa, *Chaplin w łagrze*, w: taże, *Ludzie sponiewierani*, Biblioteka Orła Białego, Rzym 1945, s. 56-70.

jako relikwii wydaje się *Z otchłani* Zofii Kossak. Właśnie tam pojawia się wyrażone wprost przeświadczenie, że gdyby kobiety wyciągnęły ostateczne konsekwencje z wezwania św. Pawła (por. Rz 12, 21) o miłości pokonującej nienawiść, gdyby cierpiąc i umierając w obozie, ofiarowały swoje męczeństwo – męczeństwo „aż do wzgardzenia sobą...” – miłości Boga i braci, wówczas nienawiść została by pokonana. „To jest pewne, niezbite”³⁴. Charakterystyczne, że w zmienionej edycji *Z otchłani* z roku 1958 cytowanych przeze mnie zdań nie ma. Nie wiadomo, dlaczego tak się stało, ale istnieje i taka ewentualność, że autorka *Krzyżowców* uznała, iż ofiara kobiet KL Auschwitz-Birkenau jest bezcenna sama w sobie, a w każdym razie co najmniej niestosowne – nawet jeśli motywowane na sposób chrześcijański (np. Mt 5, 43-48) – wydaje się oczekiwać od więźniów obozu złożenia tej ofiary z miłością do oprawców.

Nie znosi to jednak opozycji między krajem a emigracją, ponieważ teksty publikowane w Polsce, zwłaszcza z perspektywy diachronicznej, zdominowane zostały przez prozę Borowskiego, wolną od ujęć męczeńsko-martyrologicznych, choć niewolną od męczeństwa ofiar KL Auschwitz-Birkenau.

TADEUSZ BOROWSKI. ANTYSTANDARD PRZEKROCZONY

Borowski zakwestionował standardy polskiej literatury obozowej, zapisując lager jako system podporządkowujący sobie jednostki. Ale i ten antystandard został przez niego przekroczony. Wystarczy porównać dwa teksty: *Ludzie, którzy szli* oraz *Proszę państwa do gazu*. Zacznę od podobieństw potwierdzających antystandardową regułę. W obu prozach już tytuły zwracają uwagę na zbiorowość, a nie na jednostkę i jest to zbiorowość pokazana z perspektywy umęczonego ludzkiego ciała. W *Ludziach...* Borowski pisze między innymi o ponad trzydziestu tysiącach kobiet, które skierowane zostały do niewykończonych baraków³⁵. Drastycznej sytuacji przedstawia się w *Proszę państwa do gazu*³⁶. W wagonach „leżą poduszone, podeptane niemowlęta, nagie potworki o ogromnych głowach i wydętych brzuchach. Wynosi się je jak kurczaki, trzymając po parę w jednej garści”³⁷. „W oczach przesuwają się trupy wynoszone

³⁴ Z. K o s s a k, *Z otchłani. Wspomnienia z lagru*, Wydawnictwo Księgarni Wł. Nagłowskiego, Częstochowa-Poznań 1946, s. 201.

³⁵ „Ani łyżki, ani miski, ani szmaty do ciała. [...] od piątej rano na apelu, [...] zsiniałe od zimna [...] tuliły się do siebie jak stado kuropatw. [...] Z daleka kobiety nie miały ani twarzy, ani wieku. Tylko białe plamy i pastelowe postacie”. B o r o w s k i, *Ludzie, którzy szli*, s. 80.

³⁶ Transport: „W małych zakratowanych okienkach widać było twarze ludzkie, blade, zmięte, jakby niewyspane, rozczochrane – przerażone kobiety, mężczyzn, którzy, rzecz egzotyczna, mieli włosy. [...] usta chwytały rozpaczliwie powietrze. [...] Krzyki i rżenia stawały się coraz głośniejsze. [...] Niezmiernie zbici [...] gnieździli się w strasznej ciasnocie, mdleli od upału, dusili się i dusili innych”. B o r o w s k i, *Proszę państwa do gazu*, s. 171-173.

³⁷ Tamże, s. 176.

z wagonów, zdeptane dzieci, kaleki poukładane razem z trupami, i tłum, tłum, tłum...”³⁸.

Po prostu „piekło kotłującej się rampy”³⁹. Cytat wcześniejszy nie wprowadza dialogu między prozą Borowskiego a zarówno krajową, jak i emigracyjną literaturą obozową – pełną diabłów, szatanów i aniołów polskiego pochodzenia. Piekło Borowskiego nie jest religijną metaforą jednoznacznej oceny, ale konkretnym doświadczeniem ludzkiego ciała: „Czasami po zagazowaniu takiego transportu przyjeżdżały spóźnione auta z chorymi i pielęgniarkami. Nie opłacało się ich gazować. Rozbierano do naga i albo oberscharführer Moll strzelał z floweru, albo spychał żywcem do płonącego rowu”⁴⁰.

Tyle spodziewanych podobieństw między dwoma tekstami, podobieństw motywowanych perspektywą patrzenia na obóz jak na system, a dotyczących widzenia ludzkiego ciała w lagrowej prozie Tadeusza Borowskiego. Ważniejsze wydają się jednak podobieństwa inne, te, które ową systemową, odindywidualizującą regułę modyfikują.

Oprócz obrazów zbiorowego ciała pochłanianego przez obóz, Borowski pokazuje ciało, które przed obozem, przed zlagrowaniem ratuje: „Patrzyłem w głąb nocy otępiały, bez słowa, bez ruchu. W e w n a t r z m n i e c a ł e c i a ł o d r g a ł o i b u r z y ł o s i ę b e z m e g o u d z i a ł u [podkr. D. K.]”. Dodam tylko, że chodzi o noc, w której słychać „wyraźnie oddalony gwar wielu tysięcy głosów”⁴¹ ludzi, którzy szli na śmierć. Obronna reakcja ciała na obóz jest jeszcze czytelniejsza w tekście *Proszę państwa do gazu*⁴². Nie należy interpretować jej wyłącznie w perspektywie fizjologicznej; redukcja taka powinna być kwestionowana nie tylko ze względu na pytanie, które w finale cytowanej sceny pada. Ważniejsze wydaje mi się pokazanie ciała jako ostatniej linii obrony, którą dysponuje człowiek w konfrontacji z obozem. Ostatniej, ponieważ funkcjonuje ona nawet wtedy, gdy wszystkie inne linie obrony straciły swoją skuteczność, doprowadzając Vorarbeitera Tadka do zlagrowania. Skąd więc pytanie: „czy my jesteśmy ludzie dobrzy?”. Niekoniecznie z fizjologicznego poruszenia ciała. Może z pęknięcia w zlagrowanej tożsamości narratora. Tej kwestii rozstrzygnąć się nie da. Na szczęście tak samo mało prawdopodobne wydaje się

³⁸ Tamże, s. 177.

³⁹ Tamże, s. 182.

⁴⁰ B o r o w s k i, *Ludzie, którzy szli*, s. 89.

⁴¹ Tamże, s. 79.

⁴² „Oparłem się o ścianę wagonu. Byłem bardzo zmęczony. Ktoś szarpie mnie za rękę. – Chodź, dam ci się napić. Wyglądasz, jakbyś miał rzygać. En avant, pod szyny, chodź!

Patrzę, twarz ta skacze mi przed oczyma, rozplywa się, miesza się olbrzymia, przezroczysta, z drzewami nieruchomymi, nie wiadomo dlaczego czarnymi, z przelewającym się tłumem... Mru-gam ostro powiekami: Henri.

– Słuchaj, Henri, czy my jesteśmy ludzie dobrzy?”. B o r o w s k i, *Proszę państwa do gazu*, s. 177.

zakwestionowanie roli ciała w obronie przed obozem. Nawet jeśli byłaby to wyłącznie rola fizjologiczna (instynktowna?).

Jeszcze dwa wyjątki od pokazywania ciała ludzkiego na tle obozu jako systemu w prozie Borowskiego. Oba dotyczą indywidualizowania ofiar. Pierwszy przywołuje piękne kobiety, a drugi starców.

Starzec z *Proszę państwa do gazu* jest we fraku. Wleczony, „głową tłucze o żwir, o kamienie, jęczy i bezustannie, monotonna zawodzi: «[...] chcę mówić z panem komendantem». [...] Wrzucony na auto, przydeptany czyjąś nogą, przyduszony, wciąż rzezi: «Ich will mit dem...»⁴³.

Starzec z noweli *Ludzie, którzy szli* „biegnie do rowu i gwałtownie ściąga-jąc spodnie, kuca w nim. Esman pokazuje mu oddalającą się gromadę. Staruszek kiwa głową, podciąga spodnie i śmiesznie podrygując, biegnie za nią. Człowiek uśmiecha się ubawiony, widząc innego człowieka, któremu tak śpieszno do komory gazowej”. Człowiek się uśmiecha, bo „posiada małą skalę reagowania na wielkie uczucia i gwałtowne namiętności”. Esmani „dobrotliwymi uśmiechami” zachęcają do marszu. Także staruszka⁴⁴. Młody esman, „zaśmiewając się głośno”, woła do staruszka z *Proszę państwa do gazu*, tego, który chciał mówić z komendantem: „Człowieku, uspokój siebie, [...] za pół godziny będziesz gadał z największym komendantem. Tylko nie zapomnij powiedzieć mu Heil Hitler!”⁴⁵.

Indywidualizując ofiary obozu, wydobytych z tłumu „śmiesznym” staruszkom Borowski przeciwstawia młode i piękne kobiety. „Raptem spośród tej całej fali ludzkiej, która parła ślepo w stronę aut jak rzeka pchana niewidzialną siłą, wynurzyła się dziewczyna, zeskoczyła lekko z wagonu na żwir i spojrzała dokoła badawczym okiem, jak człowiek, który czemuś bardzo się dziwi. Bujne jasne włosy rozsypały się miękką falą na ramiona, strząsnęła je niecierpliwie. Przesunęła odruchowo rękoma po bluzeczce, poprawiła nieznacznie spódniczkę. Stała tak chwilę. Wreszcie oderwała wzrok od tłumu i przesunęła spojrzeniem po naszych twarzach, jakby kogoś szukając. Nieświadomie szukałem jej wzroku, oczy nasze spotkały się. – Słuchaj, słuchaj, powiedz, dokąd oni nas powiozą? [...] Milczałem. Zacisnęła usta. – Już wiem – rzekła z odcieniem pańskiej pogardy w głosie, odrzucając w tył głowę; śmiało poszła w stronę samochodów. Ktoś ją chciał zatrzymać, odsunęła go śmiało na bok i wbiegła po schodkach na wypełnione już prawie auto. Zobaczyłem tylko z daleka bujne, jasne włosy, rozwiane w pędzie”⁴⁶. Dziewczyna z noweli *Ludzie, którzy szli* była cudownie piękna i też chciała wiedzieć, co się z nią stanie. Chwyliła człowieka za rękę. On „delikatnie pochylił jej głowę, odsłaniając kark. W tej

⁴³ Tamże, s. 182n.

⁴⁴ B o r o w s k i, *Ludzie, którzy szli*, s. 88n.

⁴⁵ T e n ż e, *Proszę państwa do gazu*, s. 183.

⁴⁶ Tamże, s. 180n.

chwili oberscharführer strzelił, prawie nie celując. Człowiek pchnął kobietę do płonącego rowu i gdy padała, usłyszał jej okropny, urywany krzyk”⁴⁷.

Polska literatura obozowa to przede wszystkim obozowa proza. Ciało ludzkie pokazywane jest w niej zazwyczaj na sposób stereotypowy, bagatelizujący różnicę płci, skazujący Niemców (esesmanów, strażników, więźniów funkcyjnych) na wartościujący, nie zaś opisujący wizerunek szatana o czerwonej, nalanej, obrzękłej i błyszczącej twarzy. Ciała ofiar obozu opisywane w tej prozie to z reguły relikwie, umęczone i naznaczone znakami chrześcijańskiej martyrologii. Najwięcej wśród nich jest ciał Polaków. Ciała eksterminowanych Żydów i innych nacji pojawiają się przede wszystkim jako bezosobowe, nieprzeliczone w swojej masie tło obozowego życia, a nie centrum koncentracyjnego doświadczenia.

Niezależnie od różnic, które wynikają z odmiennego traktowania faszystowskich Niemiec z ich łagromi i sowieckiej Rosji z jej łagromi, zarówno krajowa, jak i emigracyjna proza obozowa przedstawiają ciało ludzkie w bardzo podobny sposób. Jediną szansą na wskazanie różnic pozostaje konfrontacja łagrowych tekstów Tadeusza Borowskiego z łagrowymi tekstami Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Jediną, ponieważ tylko Borowski przekracza charakterystyczny dla prozy krajowej standard przedstawiania ciała ludzkiego. Przekracza, chociaż także w nim tkwi. Teksty Borowskiego nie tylko pokazują ciało z perspektywy obozu jako systemu (antystandard), ale również indywidualizują i personalizują je (piękne kobiety, starcy), zachowując równowagę między tym, co niepowtarzalne, a tym, co typowe (antystandard przekroczone).

Proza Herlinga-Grudzińskiego wydaje się natomiast najlepszym, to znaczy najbardziej wiarygodnym przykładem martyrologicznego przedstawiania ciała ludzkiego w polskiej literaturze obozowej. Wiarygodność ta bierze się stąd, że Grudziński unika ostentacyjnej drastyczności (np. takich jak kaźń w dole kloacznym), a jeśli już po nie sięga (gwałt zbiorowy), to umieszcza je w uniwersalnym, trwałym, monumentalnym kontekście godności człowieka, rezygnując z hagiograficznie naznaczonego męczeństwa.

*

Całościowe omówienie tematu ciała ludzkiego w polskiej prozie obozowej mogłoby polegać na strukturalizacji fabuły przedstawiającej obozowe losy już nie osób, ale użytkowo traktowanych ciał. Chodziłoby więc o losy ciała od przybycia do obozu (od aresztowania?), poprzez rytuały przyjęcia (np. strzyżenie), typowe doświadczenia obozowe (głód, brud, chłód, choroby i wyniszczająca praca), po doświadczenia, które mogą być traktowane jako ekstremalne,

⁴⁷ B o r o w s k i, *Ludzie, którzy szli*, s. 90.

bo z reguły prowadziły do śmierci (tortury, eksperymenty medyczne, kanibalizm, przemoc seksualna, okrutne sposoby zadawania śmierci). Los ciała w obozie to także trzy alternatywne warianty sprowadzające się do bycia zlagrowanym (dostosowanym, ale niekoniecznie obozowym prominentem⁴⁸), muzułmanem⁴⁹ (w łagrze dochodiagą) i przeznaczonym do krematorium. To również decydujące o ciele miejsca, które można powiązać ze standardem obozowego losu od przybycia po śmierć: choćby rampa, kwarantanna, barak, waschraum (umywalnia), puff (obozowy dom publiczny), kuchnia, szpital, plac apelowy, gaskammer (komora gazowa), krematorium. To wreszcie oprawcy i ofiary różnej narodowości. To eksterminacja Żydów.

Starłem się wskazać kwestie wymagające uporządkowania i uwzględnienia (genologia, periodyzacja, różnice między literaturą obozową w kraju i na emigracji, standardy oraz antystandardy przedstawień ciała ludzkiego). Ukazałem je, odwołując się głównie do dorobku dwóch najważniejszych autorów polskiej literatury obozowej, czyli Tadeusza Borowskiego i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. A przecież równie ważne może wydawać się zestawienie łagrowych tekstów Borowskiego i Zofii Kossak. W końcu wielki spór między nimi, najważniejszy, jaki przydarzył się polskiej literaturze obozowej, zaczął się w dużej mierze właśnie od ciała⁵⁰.

⁴⁸ Por. T. B o r o w s k i, *Określenia oświęcimskie*, w: J. Nel Siedlecki, K. Olszewski, T. Borowski, *Byliśmy w Oświęcimiu*, Oficyna Warszawska na Obczyźnie, [Monachium] 1946, s. 170.

⁴⁹ Por. tamże.

⁵⁰ Por. T. B o r o w s k i, *Alicja w krainie czarów*, w: tenże, *Pisma*, t. 4, *Krytyka*, oprac. T. Drewnowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 81.